Temat: Metody fizycznego i psychicznego niszczenia ludzi w państwie sowieckim – Gustaw Herling – Grudziński „Inny świat”.

Temat: System obozów sowieckich jako obraz totalitaryzmu na podstawie utworu G. Herlinga – Grudzińskiego.

"Inny Świat. Zapiski sowieckie" to wyczerpująca relacja więźnia, któremu udało się przeżyć półtora roku wyniszczającego łagru w Jercewie. Wstrząsające wspomnienia Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, spisane w latach 1949–1950, po raz pierwszy zostały opublikowane w przekładzie angielskim w 1951 roku. Dwa lata później w Londynie ukazało się pierwsze wydanie książki po polsku.

Aresztant Gustaw Herling-Grudziński okazał się "oficerem polskim na usługach wrogiego wywiadu niemieckiego". W pojęciu śledczych z NKWD wskazywały na to dwie przesłanki: wysokie buty z cholewami (w jakich po klęsce wrześniowej młodsza siostra wyprawiła go w świat) oraz pierwszy człon jego nazwiska (po rosyjsku: Gerling). Kojarzyło go to bowiem z… niemieckim marszałkiem lotnictwa.

Z aktu oskarżenia wynikało, że tenże Gerling "zamierzał przekroczyć granicę sowiecko-litewską, aby prowadzić walkę ze Związkiem Sowieckim". Po sugestii oskarżanego, żeby ostatnie słowa zamienić na: "…prowadzić walkę z Niemcami", sędzia śledczy oznajmił, że to "wychodzi na jedno". Faktycznie, ten punkt widzenia zdawały się potwierdzać założenia paktu Ribbentrop–Mołotow – w ZSRR wtedy jeszcze wciąż obowiązującego.

Wyrok pięciu lat obozu pracy młodemu Herlingowi-Grudzińskiemu wypadło odbyć w Jercewie. Nie oznaczało to bynajmniej kresu wyznaczonego wymiaru kary. Wyroki poddawano bowiem "rewizji" i z reguły przedłużano.

Mimo niewątpliwego charakteru osobistych spostrzeżeń autor unikał w swojej prozie emocjonalnych ocen. Starał się jak najbardziej trzymać faktów. Sterował ku obiektywizmowi, przyznając się nierzadko do posunięć nie do końca chwalebnych.

Śledztwo w mojej sprawie skończyło się już dawniej, w więzieniu grodzieńskim; nie zachowałem się na nim wzorowo, o nie! – i do dziś jeszcze podziwiam szczerze moich więziennych znajomych, którzy mieli odwagę prowadzić z sowieckimi sędziami śledczymi finezyjną szermierkę dialektyczną, pełną celnych ukłuć i błyskawicznych ripost. Odpowiadałem na pytania krótko i wprost, nie czekając, aż rozgorączkowana wyobraźnia heroiczna podsunie mi na schodach, w drodze powrotnej do celi, dumne wersety z katechizmu męczeństwa polskiego.

Tych kilka zdań pozwala czytelnikowi zorientować się w narracyjnej maestrii początkującego pisarza. Liczy się tu bowiem nie tylko treść, ale i wyrafinowana forma wypowiedzi; niezrównany styl człowieka biegle władającego piórem. Po latach Gustaw Herling-Grudziński przyznał, że jako pisarz narodził się w łagrze.

Gustaw Herling-Grudziński

Urodził się w 1919 w Kielcach, zmarł nocą z 4 na 5 lipca 2000 w Neapolu. Debiutował w prasie międzywojennej jako krytyk literacki. W czasie wojny aresztowany i osadzony w łagrze na Dalekiej Północy, opuścił Rosję z armią Andersa, walczył pod Monte Casino.

przejdź na stronę kategorii#literaturaprzejdź na stronę kategorii#culture

"Człowiek jest ludzki w ludzkich warunkach". Tymczasem oprócz zimna i morderczej pracy do plag dziesiątkujących więźniów Jercewa należały przede wszystkim choroby spowodowane niedożywieniem. *Cynga*, czyli szkorbut (niedobór witaminy C) wywoływała wypadanie zębów i włosów, z kolei pelagra (niedobór witaminy B3) skutkowała między innymi ostrym zapaleniem skóry, biegunką, otępieniem, ataksją (zaburzenie koordynacji ruchów).

Do tego zestawu trzeba jeszcze dopisać szerzącą się kurzą ślepotę oraz coraz liczniejsze przypadki samookaleczeń, które dawały kilka dni wytchnienia na szpitalnym łóżku. Masowe uszkodzenia ciała sprawiły jednak, że zaczęto je traktować jako sabotaż. A uchylanie się od pracy było, oczywiście, jedną z najcięższych zbrodni przeciw państwu.

W barbarzyńskich realiach bytowania w obozie koncentracyjnym o przetrwaniu decydował rozsądek lub też, wcale często, spryt. Autor wspominał, że skutki awitaminozy łagodzili *chwoją* (naparem z igliwia), co jednak nie uśmierzało permanentnego wygłodzenia: "Głodni byliśmy w obozie zawsze, ale za *prawdziwy* głód uważaliśmy tylko taki stan, w którym na wszystko dokoła patrzy się jak na obiekt do zjedzenia". Toteż zdarzały się sytuacje, w których tak abstrakcyjne pojęcia, jak poszanowanie godności zmarłych, musiały ustąpić wymogom przyziemnej codzienności.

W czasie pierwszych paru miesięcy, gdy wysoki stopień śmiertelności i prymitywne warunki obozowania nie pozwalały konwojentom prowadzić dokładnego wykazu więźniów, w szałasach przetrzymywano nieraz po parę dni zlodowaciałe trupy, pobierając na nie w brygadach chleb i talony na zupę.

Gorzej, gdy ewidentna krzywda nie omijała samych osadzonych, wśród których rodzaj elity stanowili bezwzględni przestępcy kryminalni, nazywani *urkami*. Do ich przywilejów, tolerowanych przez obozową straż, należały polowania na więźniarki i zbiorowe gwałty. Jedną z tak doświadczonych dziewczyn, Marusię, upodobał sobie – na wyłączność – niejaki Kowal, ospowaty Ukrainiec, a zarazem herszt jercewskich *urków*.

Odstępstwo od bandyckich obyczajów grupy wywołało wśród jego pretorianów nieukrywaną irytację. W końcu jednak obawa przed utratą autorytetu przywódcy podyktowała Kowalowi tzw. jedynie słuszną decyzję – "głosem, od którego cierpła skóra", rzucił w stronę Marusi: "Kładź się suko, i rozbieraj, bo uduszę". Po czym zakomenderował: "Bieritie, bratcy" – i wśród ośmiu *urków* na powrót zapanowało braterstwo broni, "niezakłócone żadnym szczątkowym uczuciem ludzkim".

System łagierniczy w związku sowieckim był na swój nieludzki sposób organizmem perfekcyjnym: samoregulującym się i samowystarczalnym. Człowiek głodny rzadko dyskutował, bo pochłonięty był myślami o sposobach pozyskania dodatkowej łyżki strawy: "Jeżeli istnieje

Bóg, niech karze bezlitośnie tych, którzy łamią ludzi głodem". Rozregulowany organizm ludzki wytwarzał impulsy poddające rewizji ustalone przez wieki zasady moralne, więc co słabsze jednostki – w nadziei złagodzenia niewolniczego jarzma – posuwały się do donosów na współtowarzyszy niedoli (czego doświadczył także sam autor, i to od człowieka, z którym wszedł w przyjacielską zażyłość).

I odwrotnie, więzień o niezłomnym charakterze i właściwie wytyczonych ścieżkach duchowych, wpadał z kolei w pułapkę samooskarżeń. Trapił go na przykład każdy przejaw lepszego traktowania, co odczuwał jako rodzaj zdrady względem pozostałych członków katorżniczej wspólnoty. Miewał wyrzuty sumienia, kiedy mu przyszło porzucić w niedoli pracujących ponad siły kompanów – niewolników przy wycieńczającej *lesoróbce*, czyli wycince lasu, obliczanej według celowo wyśrubowanych norm ilościowych.

W czasie mojego półtorarocznego pobytu w Jercewie raz jeden tylko – 1 maja 1941 roku – do naszego baraku przyszedł płatnik z wykazami zarobków. Otrzymałem do podpisania ogromny formularz, z którego wynikało, że mój zarobek za sześć miesięcy wystarczył zaledwie na pokrycie kosztów utrzymania w obozie ("konserwacja" baraków, odzież, jedzenie, koszty administracji), pozostawiając mi w gotówce wszystkiego dziesięć rubli, czyli równowartość sixpensa. Był dla mnie nie lada pocieszeniem fakt, że sam płacę za moje więzienie łącznie z wydatkami na strażników, którzy mnie pilnują, i na enkawudzistów z Trzeciego Oddziału, którzy śledzą pilnie, czy tym, co mówię w obozie, nie zarobię na drugi wyrok.

Wiadomo bowiem, że "teoria prawa sowieckiego opiera się na założeniu, że nie ma ludzi niewinnych". Tymczasem, w konsekwencji układu Sikorski–Majski, który przewidywał amnestię dla wszystkich Polaków w obrębie ówczesnych (po 17 września 1939 roku) granic ZSRR, Gustaw Herling-Grudziński postanowił domagać się należnych mu praw. Dzięki przedsięwziętej wraz z kilkoma innymi polskimi więźniami głodówce – co z początku tylko wzmogło stosowane wobec nich represje – najwytrwalszej trójce udało się w końcu otrzymać odpowiednią bumagę,

zezwalającą na opuszczenie obozu i poruszanie się po ściśle wytyczonej trasie na terenie związku sowieckiego.

Przed amnestionowanym łagiernikiem otworzyła się długa droga do formującej się Armii Polskiej pod dowództwem gen. Andersa, podczas gdy w Jercewie pozostali inni nieszczęśnicy, w większości Rosjanie, ale i Żydzi, Ukraińcy, Niemcy, Finowie, Ormianie – cała narodowo-etniczna mieszanka składająca się na twór zwany ZSRR. Dla autora "Innego Świata", przewodnikiem duchowym po nim były "Zapiski z martwego domu" wręczone mu w zaufaniu przez pewną Rosjankę, Natalię Lwownę: "Szukać nadziei u Dostojewskiego!…" – dodała sarkastycznie w porywie nagłego zdumienia.